

## LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia

### Gospodarstwa przy ulicy Nadbystrzyckiej

A to jedno z najpierwszych, fotografii z moich takich dalszych wypraw. Z moich wiosennych wypraw na Rury Jezuickie. Ja wtedy mogłem mieć czternaście, piętnaście lat, więc to jest gdzieś [19]60, góra [19]61 rok. Lublin się kończył wtedy na ulicy Głębokiej. Dalej się zaczynały pola. Wąwozy i pola. W okolicach ulicy Głębokiej to jeszcze jak cię mogę, a potem rosło zboże i dalej się już wąwozami szło. Jak nie było mokro można było rowerem pojechać, furmanką, a najlepiej pieszo. Ja tam sobie robiłem takie eskapady. One zawsze były jak pamiętam, samodzielne. Bez żadnego towarzystwa. Brałem ten aparat Zorki 2S, bo taki dostałem od ojca. Zakład film i szedłem na taką wyprawę kilkugodzinną. Jako ten czternastolatek tam sobie fotografowałem jakąś stodołę, bo tam były gospodarstwa, na tych przedmieściach Lublina, a dzisiaj to już jest dzielnica Lublina. Tu, już widać jest wiosna. To zapewne zdjęcie z tej samej wędrowki, bo tu widać, że pogoda jest podobna. Ten negatyw jest mocno zniszczony, ten widać troszkę mniej. Tu jakieś pobielone starannie [pnie drzew owocowych], one właśnie tak wyglądały, to były bardzo zadbane gospodarstwa. Czyściutkie, schludne. Stamtąd pochodziły te wszystkie dobra owocowe. Czyli to byłby gdzieś [19]60 rok, nie później. A tu już inna fascynująca historia. Też z tych moich wędrowek. Nie pomnę, czy to było w tym samym czasie, czy odrobinę wcześniej bądź później. Dość, że był tam właśnie taki jakiś dom, szopa jakaś przy gospodarstwie. Nie pamiętam, z której strony był ten dom, ale był właśnie taki zbudowany z niczego, ze starych desek, klepek. Z jakichś takich odpadków po skrzynkach. To wszystko było takie siermiężne. Zdobycie rolki papy pewnie graniczyło z cudem, a przede wszystkim wiązało się z kosztami. Czy facet po prostu miał jakieś zrzynki i z tego wybudował takie coś?

Pamiętam, kiedy mieszkaliśmy na ulicy Spokojnej, niedaleko tych basenów po prawej stronie idąc w kierunku zamku, były ogródki działkowe. Szło się taką ścieżką wzdłuż ulicy Czechówka. Ulica 3-go Maja kończyła się na takim mostku jak gdyby, dalej był taki przejazd dla rowerów, można było tam przejść, ale żaden pojazd nie mógł

przejechać. Chociaż nie! Tam był mostek chyba, coś jak przejazd taki w kierunku Dolnej 3-go Maja, teraz dokładnie nie pomnę. Ale cały czas były te ogródki działkowe. I tam właśnie było kilka takich domków zrobionych z niczego, takich rachitycznych, w których jednaj przez cały rok mieszkali ludzie. Do dziś żałuję, że jako trzynastolatek, kiedy już miałem aparat fotograficzny, a one jeszcze tam stały, nie pofotografowałem tego, dzisiaj nikt by w to nie uwierzył. W centrum miasta, bo dziś, teraz to jest centrum miasta, stały takie może nie największej urody, ale wcale z nie mniej ciekawego materiału sklezione domki. I one tam sobie tak stały. To takie samoróbki były, prawdopodobnie stawiane bez specjalnego pozwolenia, ale z przymrużeniem oka jakiegoś tam sierżanta dzielnicowego. Widać było, że ludzie mieszkali w środku, rodziny całe, bo, jak dziś pamiętam, bielizna się suszyła, jakieś kołdry, prześcieradła. Nawet trzepak mieli. Widziałem to idąc tam jesienią po śliwki na targowisko. Mieli tam jakiś kawałek działeczki swojej, na której rosły śliwki, jabłka i tak dalej. Bo to były takie klasyczne ogródki działkowe. I tam właśnie mieszkała jedna rodzina. Mieszkali okrągły rok. Wielokrotnie ich tam widziałem. O każdej porze roku widziałem tam dzieciaki, co dowodziło, że ci ludzie tam mieszkali na stałe. A potem, oczywiście już ich wysiedlono stamtąd.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-11-03
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Transkrypcja</b>	Monika Misiak
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"